

JOANNA GIEROWSKA-KAŁLAUR

W SPRAWIE CEZURY POCZĄTKOWEJ W BADANIACH DOTYCZĄCYCH POLITYKI PAŃSTWA POLSKIEGO NA ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH W OKRESIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Najnowsza praca Wojciecha Śleszyńskiego zatytułowana *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej* (Warszawa 2007) przynosi sporo nowych ustaleń w zakresie tematyki dotąd jeszcze niezbadanej. Jej lektura sprowokowała mnie jednak do rozważań wykraczających poza temat tej publikacji. Wojciech Śleszyński, przyjmując za przedmiot badania lata 1919–1939, deklaruje, iż rzecz dotyczy historii Drugiej Rzeczypospolitej.

Pojęcie „ziemie północno-wschodnie II Rzeczypospolitej” w zasadzie jest jasne. Myślimy o powiatach wcielonych do Polski za sprawą rozciągnięcia na nie ordynacji do Sejmu Ustawodawczego (28 XI 1918), o powiatach wcielonych na mocy Traktatu Ryskiego (18 III 1921) i o Wileńszczyźnie, której Sejm zadecydował (24 marca 1922) o połączeniu z Polską. Jednym słowem — myślimy o ziemiach, które w całości znalazły się w granicach Państwa Polskiego, ale nie w 1919 roku.

Pojęcia „Druga Rzeczypospolita” też nie trzeba wyjaśniać — niepodległość odzyskaliśmy 11 listopada 1918 r., a II wojna światowa rozpoczęła się 1 września 1939 r.

Tymczasem W. Śleszyński analizuje sytuację na terenach, które dopiero później weszły w skład województw nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego II RP, a z konstrukcji jego pracy wynika, że już w 1919 roku traktuje je jako obszar państwowy Polski. Obszerna część pracy W. Śleszyńskiego, zatytułowana „Kształtowanie się struktur administracyjnych i aparatu bezpieczeństwa na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej”, podzielona jest na dwa rozdziały. Pierwszy z nich zatytułowany został „Formowanie się administracji państwowej”¹, a drugi „Organizacja służb bezpieczeństwa”².

Lepiej byłoby w tej pracy przyjąć za cezurę początkową rok 1918, rok rozciągnięcia na powiaty białostocki, biański i sokólski ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Uważam też, że należałoby wyodrębnić część dotyczącą rozwoju sytuacji na terytorium ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego (w ich części północno-wschodniej) przed włączeniem ich w skład Państwa Polskiego. Wydarzenia, które miały miejsce na tych terenach przed ich włączeniem do Polski stanowią nierozzerwalną część omawianego tematu.

Rok 1919 nie jest dobrą cezurą początkową. Powołano wtedy Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 r.), strukturę, która (sukcesywnie do 9 IX 1920 r.) obejmowała co prawda

¹ Podrozdziały: 1. Między federacją a inkorporacją — Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (1919–1920); 2. Ostatnia próba realizacji koncepcji federacyjnej — Litwa Środkowa (1920–1922); 3. Unifikacja administracji — budowa struktur wojewódzkich i powiatowych. Rola wojewody i starosty (1920–1939).

² Podrozdziały: 1. Zandarmeria polowa i Policja ZCZW; 2. Policja Litwy Środkowej; 3. Wojewódzkie oraz Powiatowe Wydziały i Referaty Bezpieczeństwa Publicznego; 4. Policja Państwowa; 5. Formacje graniczne i stosunek wojska do bezpieczeństwa wewnętrznego państwa.

terytoria dawnych guberni wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, ale przecież nie była organizacją państwową polską. Obszaru podległego ZCZW w latach 1919–1920 nie można określić po prostu mianem „ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej”.

Fakt, że Józefowi Piłsudskiemu nie udało się zrealizować swego planu politycznego w latach 1919–1920, nie oznacza, iż okres funkcjonowania Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich był pierwszym etapem **polskiej państwowości** na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Najbardziej rzecz ujmując, był to czas, kiedy „wszystko mogło się zdarzyć”. W. Śleszyński konsekwentnie jednak pisze w swojej pracy o procesie odbudowy państwowości polskiej (s. 347). Ponieważ traktuje obszar podległy ZCZW jako terytorium państwowe polskie, w podrozdziale poświęconym roli „wojska” w ogóle nie porusza istotnej roli, jaką ten czynnik odegrał dla „bezpieczeństwa wewnętrznego państwa” w latach 1919–1920. Myślę tu nie o pozostających poza dyskusją działaniach militarnych na froncie, lecz o stworzeniu fundamentalnego zagrożenia wewnętrznego dla polskiej państwowości za sprawą bojkotowania przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich wysiłków Naczelnego Wodza, mających na celu doprowadzenie do realizacji odmiennej od inkorporacyjnej, czyli federacyjnej polityki wschodniej³.

Spór pomiędzy zwolennikami federacji a zwolennikami inkorporacji, który w fundamentalny sposób zagrażał bezpieczeństwu wewnętrznemu państwa, skwitowany został przez W. Śleszyńskiego zdaniem: „W okresie rządów ZCZW władze **polskie** nie zdołały wypracować jednej linii polityki narodowościowej — możliwość **skutecznego** działania stworzył dopiero Traktat Ryski”.

Najobszerniejsza (trzecia) część trójdzielnej pracy W. Śleszyńskiego (zatytułowana „Ureczywistnienie założeń polityki państwa i działalność aparatu bezpieczeństwa na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej”), rozważać miała kwestię bezpieczeństwa wewnętrznego od zawarcia Traktatu Ryskiego. Cezura przyjęta w tej części z założenia pomija okres polsko-polskiej konfrontacji 1919–1920. Autor zmuszony był⁴ jednak wrócić do czasu, kiedy istniał ZCZW, by omówić problemy, których genezy trzeba szukać właśnie w 1919 roku. Brak syntetycznego omówienia wydarzeń z lat 1919–1920 sprawił, iż ten fragment robi wrażenie wyrwanego z kontekstu. Sytuację pogarsza fakt, iż w kolejnym rozdziale części trzeciej zatytułowanym: „Działalność organów bezpieczeństwa”, Autor (zresztą w bardzo interesujący sposób) referuje swoje ustalenia dotyczące aktywności Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi na ziemiach północno-wschodnich (s. 256–268). Pozostaje tylko zadać pytanie: czym to organem bezpieczeństwa była Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi? Pozostałą część tego rozdziału wypełnia opis aktywności Białorusinów w latach 1920–1939 (s. 268–279), Żydów (s. 280–284), Litwinów (s. 284–290), Rosjan (s. 290–291). Wreszcie — znajdujemy tu charakterystykę polskich partii politycznych (s. 291–293).

Autor zwraca uwagę na zagrożenie ze strony Rosjan, pojawiające się, jego zdaniem, od roku 1926. Uważam, że problem zaistniał co najmniej siedem lat wcześniej. Wówczas nie tylko społeczeństwo polskie, lecz także administracja Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich⁵ zastosowały swego rodzaju ostracyzm wobec grupy narodowej rosyjskiej zamieszkującej Ziemię b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ci Rosjanie, o czym zapominamy, na tyle czuli się wrośnięci w społeczność ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, iż nie wyjechali w trakcie ewakuacji 1915 roku. W konsekwencji polityki prowadzonej przez administrację Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich⁶, spora grupa ludzi żyjąca dotąd z pracy własnych rąk znalazła się bez środków do życia.

³ Zob. rozdział „Stosunek Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich do Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich”, [w:] J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 II 1919 — 9 IX 1920)*, Warszawa 2003, s. 122–157.

⁴ Np. w podrozdziałach „Kontrolować czy likwidować — władze państwowe wobec działalności ruchu komunistycznego i aktywności politycznej mniejszości narodowych 1919–1939”; „Opanować sytuację — walka z dywersyjną działalnością 1920–1925”.

⁵ Administracja **niepolska państwo**, choć dotowana z **polskiego** Skarbu via **polskie** Ministerstwo Spraw Wojskowych i zatrudniająca gros pracowników narodowości **polskiej**.

⁶ Przede wszystkim myślę tu o Sekcji Oświaty ZCZW.

Całe zastępy rosyjskich nauczycieli stawały się nauczycielami „białoruskimi” po prostu ze względów ekonomicznych, wykorzystując brak wykwalifikowanych nauczycieli białoruskich.

Uważam, że swoista polityka odwetu prowadzona za czasów Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich wobec rosyjskiej grupy narodowej stworzyła zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa polskiego (wykorzystali je „biali” Rosjanie w latach 1919–20, Sowietci w czasie całego Dwudziestolecia). Wydarzenia lat 1919–1920 na terytorium objętym Zarządem Cywilnym Ziem Wschodnich z całą pewnością pogorszyły stan bezpieczeństwa państwa na ziemiach, których część po Traktacie Ryskim i decyzji Sejmu Wileńskiego stanowić zaczęła obszar północno-wschodni II Rzeczypospolitej.

Nie można zapominać, że lata 1919–1920 to okres walki o granice i kształt ustrojowy państwa, czas wzmożonej propagandy, której poddawano mieszkańców terytorium b. Wielkiego Księstwa Litewskiego i białoruska opinia publiczna uwierzyła w tezę, iż Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich to po prostu polska okupacyjna władza nad terytorium litewskim i białoruskim⁷. O ironio losu — teza ta również zaistniała w świadomości Polaków. Rzeczywiście, przekształcenie aparatu ZCZW w polski aparat administracyjny było marzeniem i celem polskich środowisk narodowych. Uczyniono naprawdę wiele, by ten aparat opanować, i to metodą faktów dokonanych, metodą utożsamianą zazwyczaj jedynie z Józefem Piłsudskim. Ukształtowany przez te środowiska „polski” charakter Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich odrzucił od niego — niestety — elity białoruskie i litewskie. Nie było to jednak tylko i wyłącznie rezultatem akcji „obywatelskiej” polskiego społeczeństwa kresowego, choć jego udział w procesie destrukcji polityki federacyjnej jest i bezsporny, i niemały. Na klęskę polityki federacyjnej złożyło się bardzo wiele czynników i przyczyn, o których nie miejsce tu mówić. Jest też prawdą, że opcja inkorporacyjna była w społeczeństwie opcją przeważającą i — koniec końców — zwycięską. Opcją, która ze względu na doraźne interesy polityczne zrzęcznie zawłaszczyła dla swoich potrzeb okres działalności Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Nie ukrywam, że sama nie jestem bez winy. Tytuł mojego pierwszego artykułu poświęconego Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich, brzmiał — zgodnie z tendencjami ówczesnej historiografii (1999) — „Problemy polskich struktur państwowych na terenie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”⁸. W kilkudziesięciu późniejszych publikacjach dotyczących tej tematyki starałam się już tego błędu nie powtarzać.

Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich nie był polską strukturą państwową. Polsko-polska walka toczyła się właśnie o to, by nią był. Konsekwencje tej walki zaciążyły na historii całego Dwudziestolecia.

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem W. Śleszyńskiego, iż w okresie 1919–1920 „brakowało konsekwentnych, planowych działań. Z jednej strony tłumiono przejawy białoruskiej świadomości narodowej, a drugiej zezwalano na działalność Białoruskiej Komisji Wojskowej”. Uważam, iż borykaliśmy się w tym czasie z nadmiarem konsekwentnych i planowych działań — z jednej strony zwolenników federacji, z drugiej — inkorporacji. Na przykład — o skład personalny struktury Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich⁹ toczyła się wewnętrzna walka pomiędzy członkami personalnej komisji kwalifikacyjnej¹⁰. Przypomnijmy, że na skład narodowy personelu Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich wpłynął ostatecznie i inny jeszcze czynnik — brak przedstawicieli innych narodowości

⁷ W literaturze przedmiotu, również polskiej, bezkrytycznie używane są pewne sformułowania. Pierwszym z brzegu przykładem takiej automatycznej kalki językowej jest militalny termin z epoki — termin „**okupacja**” wypełniony już w latach 1919–1920 przez propagandę antypolskimi treściami, niestety, żywymi w wybranych środowiskach po dziś dzień (jak, zresztą słusznie, zauważa W. Śleszyński na s. 19). Nota bene analogicznie — na tej samej zasadzie historiografia — szermowała pojęciem „polskich obozów koncentracyjnych dla jeńców sowieckich” w wojnie 1920. Pomijając zrzęcznie fakt, iż tuż obok funkcjonowały ... „obozy koncentracyjne wojsk polskich”.

⁸ *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, red. naukowa A. Ajnenkiel. Warszawa 1999, Wydawnictwo Neriton — Instytut Historii PAN, s. 137–151.

⁹ Postawionego — przypomnę — poza kontrolą Rady Ministrów i Najwyższej Izby Kontroli do I VI 1920 roku.

¹⁰ Zob. szerzej: J. Gierowska-Kallaun, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich — kadra i procesy decyzyjne*, [w:] *Europa nieprovincialna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa,*

chętnych do współuczestnictwa w zarządzie tych ziem. Przyczyny zjawiska nieuczestnictwa znaczącej liczby przedstawicieli innych narodowości w strukturach administracji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (nie państwa polskiego), zjawiska, które wystąpiło **przed** ekscesami oddziałów polskiej żandarmerii i poznańskich oddziałów wojskowych, należałoby w przyszłości wnikliwie zanalizować.

Rozwiązanie Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich 9 IX 1920 roku i selekcja osób, które zatrudniono następnie w Zarządzie Terenów Przyfrontowych i Etapowych — to znacząca cezura niepozwalająca, w moim odczuciu, na mechaniczne zaliczenie struktur administracji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, (jak i struktur administracyjnych Litwy Środkowej w roku 1920) do pierwszego etapu budowy państwowości polskiej. Nie wolno określać ich mianem „pierwszego etapu polskiej administracji”.

Struktura administracji w okresie 1919–1922 kształtowała się odmiennie na ziemiach objętych ordynacją do Sejmu Ustawodawczego i podległych Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich. Potraktowanie ich przez Autora w jednolity sposób sprawiło, iż zabrakło w tej pracy bliższych informacji o skali niezmiernie interesującego zjawiska, jakim było samorzutne powstawanie na przełomie 1918 i 1919 roku na terenie ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego różnego typu oddziałów porządkowych. Ustalenie — choć w przybliżeniu — ich składu osobowego byłoby niezmiernie interesujące. Do jeszcze ciekawszych wniosków prowadziłyby ustalenie prawdziwej przyczyny rozwiązywania tych jednostek zaraz po opanowaniu terenu przez Wojsko Polskie i ogłoszeniu Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich.

Z cząstkowych informacji, które posiadam¹¹, gotowa jestem wyciągnąć wniosek, iż pierwotnie powstające oddziały miejscowe mogły stanowić oparcie dla polityki Naczelnego Wodza. To byli po prostu swoi. I Polacy, i Białorusini, po prostu tutejsi, którzy nigdzie stąd dotąd nie wyjeżdżali. Wszyscy ci, którzy nie zostali ewakuowani bądź sami się nie ewakuowali w roku 1915. Przypuszczam, że ta właśnie liczna grupa społeczna mogła stanowić oparcie dla polityków hołdujących programowi federacyjnemu. Ludzie ci, gdy tylko to było możliwe, zaciągnęli się ochotniczo do Wojska Polskiego i poszli na front¹². Pozostaje zadać pytanie: czy poszli na front, bo rozwiązano ich formacje, czy ich formacje zanikły, bo oni poszli na front?

Równolegle następował proces powrotu prawosławnej ludności z Rosji, bo tylko taka wycofała się w trakcie ewakuacji 1915 roku. Wracali do rodzinnych siedzib, rozebranych na opał przez katolickich sąsiadów lub poniszczonych w trakcie działań wojennych przez polskie wojska. Ci powracający z Czerwonej Rosji ludzie, którym z całą pewnością nie było tam dobrze (bo wracali), a byli awangardą swej grupy społecznej (skoro wracali), nie czuli potrzeby zaciągnięcia się do „polskiego” wojska, nie czuli związku z sąsiadami i zapewne pałali chęcią zadośćuczynienia swoich krzywd. Odnalezione przeze mnie raporty zawierają informacje wskazujące, iż element ten w dużej mierze zasilił szeregi żandarmerii.

Rysuje się jeszcze co najmniej jeden problem. Analiza [Poufnego] Raportu Powiatu Grodzieńskiego, O żandarmerii. Stefana Mydlarza¹³ z 10 IX 1919 r.¹⁴, jest bardzo pouczająca. Oto jego fragmenty. „[...] Pijani żandarmi z posterunku Indura zaaresztowali i pobili sołtysa ze wsi Litwinek za to że spełnił zarządzenie policji, które się im nie podobało [...] żandarmi w Indurze chcieli w kancelarii

Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999, praca zbiorowa pod red. K. Jasiewicza, Warszawa–Londyn 1999, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Polonia Aid Foundation Trust, s. 40–57.

¹¹ Opieram się na wiedzy zaczerpniętej z lektury raportów emisariuszy Straży Kresowej i sprawozdań emisariuszy Wydziału Werbunkowo–Zaciągowego ZCZW, jak i raportów starostów ZCZW.

¹² Tabele ochotników wstępujących do Wojska Polskiego opracowałam na podstawie materiałów inspektoratu Werbunkowo–Zaciągowego ZCZW. Zob. J. Gierowska-Kałlaur, *Zespół Akt: Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy*, [w:] *Biblioteka na Koszykowej 1907–1997*, red. M. Parnowska i in., Warszawa 1999, s. 111–133.

¹³ Poglądy Stefana Mydlarza, jednej z bardziej znaczących postaci w łonie Straży Kresowej, kierującego obwodem grodzieńskim, zdecydowanie zbliżone były do poglądów zwolenników inkorporacji.

¹⁴ TSK 305, k. 76–79 (rkps 72–75).

Naczelnika Rewiru zerwać naramienniki policjantom. [...] w Indurze chcieli aresztować naczelnika rewiru w jego kancelarii. Działo się to przy interesantach. [...] w Dubnie naczelnikowi Rewiru z Łunny i policjantom kapral żandarmerii Chajkowski w sposób grubiański i przy świadkach kazał zdjąć przepisowe naramienniki, grożąc użyciem broni [...] Pobicie, głośne w powiecie, bez przyczyny, Kazimierzczyka z Hożej, który witał wojska polskie i Komendanta — w imieniu ludności wiejskiej powiatu. [...] Ponieważ policja dotychczasowa została rozwiązana, żandarmeria tworzona jest w szybkim tempie, składa się z ludzi młodych z reguły niezrównoważonych i tutejszych. I psychologia żandarma jest inną, aniżeli policjanta. Żandarm podług przepisów, ma funkcje w ł a s n e i poruczone — jest zawsze na służbie, a będąc w pierwszej linii uzależnionym od władz wojskowych, czuje się niezależnym od władz cywilnych, nawet gdy spełnia czynność niezandarmską, np. policyjno-rządową. **Dwoistość zależności w praktyce jest zupełnie złą** [podkr. St. Mydlarza]. Zapewne żandarmeria jest bardziej sprężysta, co tutaj dużo znaczy. Ale i policję można w podobny sposób zorganizować, uzależniając tylko naczelnika policji powiatowej od Komisarza powiatowego. Że policja dotychczasowa nie stała na wysokości zadania, prócz słabej organizacji (którą przecież można poprawić) przyczyną było to, że policjant nie był umundurowany i słabo materialnie uposażony i często pełnił służbę w tej samej gminie z której pochodził. Żandarmi zaś, spełniając funkcje cywilne, zaufania ani szacunku u ludności nie będą mieli”¹⁵.

Zaprezentowane powyżej fragmenty tylko tego jednego raportu nasuwają pytanie, czy mamy do czynienia z konfliktami kompetencyjnymi na szczeblu lokalnym, czy też z przejawami swoistej „polityki” organów wojskowych w odniesieniu do miejscowej policji? Nota bene. Policji jeszcze niepaństwowej.

Zgadzam się ze stwierdzeniem W. Śleszyńskiego, iż okres 1919–1920 charakteryzował się brakiem stabilności, co nie sprzyjało budowie jakichkolwiek więzi. Jednak brak stabilności wynikał nie tylko i wyłącznie z działań militarnych, co wyraźnie sugeruje Autor, lecz także z kontrowersji politycznych pomiędzy zwolennikami federacji a zwolennikami inkorporacji. Ci ostatni już od lata 1919 rozpoczęli przemyślaną i skorelowaną ze sobą wielopłaszczyznową akcję. I w Paryżu, i w warszawskim Sejmie, i w prasie, i w salonach, i w kularach. I w Warszawie, i w Wilnie, i w Okręgach ZCZW, i w powiatach położonych na terenie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, do których już od jesieni 1919 (sic!) wyjeżdżali emisariusze Związku Ludowo-Narodowego. Jak ich obecność musiała destabilizować sytuację! Jak bardzo do destabilizacji sytuacji przyczynić się musiały animozje pomiędzy klerem i ziemiaństwem z jednej strony, a szeregowymi emisariuszami Straży Kresowej. I tego aspektu kwestii „bezpieczeństwa państwa” Wojciech Śleszyński właściwie w swej pracy nie dotyka. Pojawia się nieuchronnie pytanie — co stanowi istotę materii „historii jedynie politycznej”? Autor deklaruje we wstępie, iż „zrezygnował z wąskiej prezentacji zagadnienia bezpieczeństwa w aspekcie jedynie politycznym i podjął się przedstawienia szerokiego kontekstu, zdefiniowanego jako dążenie do obrony różnych wartości: jedności państwa, obowiązującej ideologii, prestiżu instytucji państwowych oraz tworzenia warunków do poprawy sytuacji społecznej i gospodarczej” (s. 22).

W. Śleszyński jest też zwolennikiem poglądów badaczy z roku 1992 „słabo sprecyzowanej koncepcji autonomii białoruskiej, obejmującej ziemie na wschód od Mińska obok dominacji żywiołu polskiego, nawet w koncepcji federacyjnej, Wileńszczyzny, Nowogródzkiej i Polesia” (s. 51). W pracy poświęconej Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich starałam się przedstawić zarówno kontekst poszukiwań konsensusu w kwestii polskiej polityki wschodniej, z czego wynikają określone konsekwencje, jak i wyjaśnić wagę oraz rolę polsko-białoruskich porozumień z marca 1920 roku, stanowiących w moim odczuciu punkt zwrotny w zamierzeniach politycznych J. Piłsudskiego w stosunku do Białorusinów. To, że polityki przegranej, jest sprawą odmienną. Ponieważ Autor stoi na stanowisku, że okres Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich to czas państwowy polski — poruszony problem po prostu pominął milczeniem.

Nie można powiedzieć, iż Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich to było „rodzące się państwo polskie”. Powiedzmy wprost. To punkt widzenia na Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich polskich

¹⁵ TSK 305, k. 76–79 (rkps 72–75).

inkorporcjonistów (a także nacjonalistycznie nastawionych polityków białoruskich i litewskich). Jeśliby ten pogląd przyjąć, to wszelkie federacyjne działania Józefa Piłsudskiego — w tym również samo powołanie ZCZW w miejsce istniejącego zaledwie od dwóch tygodni Zarządu Wojskowego i usytuowanie nowej struktury w jurysdykcji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a nie Wojskowych — należałoby potraktować jako działania zagrażające bezpieczeństwu Państwa! Ten problem na kartach pracy W. Śleszyńskiego nie pojawia się w ogóle.

Realizacja pierwotnej koncepcji federacyjnej nie powiodła się Józefowi Piłsudskiemu. Znaczący udział w tym fiasku miała nota Ententy z 6 III 1920 roku zakazująca Polsce przeprowadzenia zapowiedzianego w Odezwie Wileńskiej plebiscytu, co skutkowało podporządkowaniem ZCZW — dopiero 1 czerwca 1920 roku! — Rządowi w Warszawie i Najwyższej Izbie Kontroli. Wydarzenia militarne lata 1920 roku dopełniły dzieła.

Przypomnijmy. Lucjan Żeligowski odbił jesienią 1920 r. z rąk litewskich Wilno nie po to, by je inkorporować do Polski, tylko po to, by nadal mieć otwartą perspektywę odnowienia federacji. Piłsudski chciał kontynuować linię polityki Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. W jego planach istniała zmodernizowana, trójkantonalna Litwa. Kanton wileński miał być środkowym członem tak rozumianej Litwy, dlatego właśnie pojawiła się nazwa „Litwa Środkowa”. Powodzenie tej „nowej edycji dawnej koncepcji” zależało od bardzo wielu czynników. Wojciech Śleszyński poświęca temu zagadnieniu strony tekstu, konstatując zaniechanie „prób budowania oddzielnej struktury państwowej i stopniową inkorporację ziem Litwy Środkowej do Rzeczypospolitej (s. 55). Autor potraktował tę sprawę zbyt skrótowo. Owa „próba budowania oddzielnej struktury” nie była nieudanym zamachem stanu na „państwowość polską”, lecz awaryjnym wariantem koncepcji federacyjnej.

Ostatnie lata przyniosły co najmniej dwie prace poświęcone temu okresowi historii — Zenona Krajewskiego¹⁶ i Aleksandra Srebrakowskiego¹⁷. Jasno z nich wynika, że Żeligowski 12 X 1920 roku, czyli natychmiast po zajęciu Wilna, wydał fundamentalne dekryty. Ustanowiono władzę zwierzchnią na terenie Litwy Środkowej, określono jej terytorium, jej godło nawiązywało do historycznych symboli Litwy i Polski — Pogoni i Orła Białego na tej samej tarczy. W drugim dekrecie przedstawiono skład personalny organu mającego sprawować rządu na Litwie Środkowej, czyli Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (TKR), która rozpoczęła pracę wraz z istniejącym już od czasów okupacji niemieckiej Komitetem Polskim. Wysłano noty dyplomatyczne oraz ogłoszono werbunek ochotników do wojska Litwy Środkowej. Ogłoszona przez TKR — instytucję składającą się z ludzi reprezentujących rozmaite tendencje polityczne — tymczasowa konstytucja proklamowała przyszyły Parlament Wileński. Żeligowski już 1 listopada 1920 roku wydał dekret o wyborach do Sejmu w Wilnie, 11 XII — dekret w sprawie reformy rolnej. Te pierwsze siedemdziesiąt dni to było również olbrzymie zagrożenie dla bezpieczeństwa tych terytoriów. Nie zaryzykuję twierdzenia, że tylko wewnętrzne.

Uważano nawet (np. płk Leon Bobicki), że o ile nie będzie możliwa realizacja planu federacji polsko-litewskiej, o tyle trzeba będzie poprzeć ideę całkowitej samodzielności Litwy. Odmianą (i jak się okazało skuteczną) politykę prowadzili dwaj wysocy rangą działacze Towarzystwa Straży Kresowej — Teofil Szopa i Mieczysław Engel. Stali oni na stanowisku bezwzględnej konieczności inkorporacji Wilna i całej Litwy do Polski. Planom tej części liderów Towarzystwa Straży Kresowej moralnego poparcia udzielał Rząd w Warszawie, wywierający na Żeligowskiego stały i silny nacisk, chcący podporządkować Litwę interesom ogólnopolskim. W końcu grudnia 1920 r. do Wilna przybył Delegat Rządu RP i — choć upadł wniosek T. Szopy o powszechną dymisję TKR ze względu na „sprzeczność jej składu osobowego” ze stanowiskiem zajęтым w sprawie przez Rząd Polski i opinię publiczną — to jednak, koniec końców, radykalnie zreorganizowano skład TKR i rozpoczął się nowy etap w dziejach Litwy Środkowej. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że była to zupełnie inna Litwa Środkowa, niż to planowano wcześniej jesienią 1920 roku w Belwederze. Można się zgodzić z określeniem

¹⁶ Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920–1922)*, Lublin 1996, ss. 171.

¹⁷ A. Srebrakowski, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1995, ss. 142.

jej mianem „pierwszego etapu państwowości polskiej”. Ramy chronologiczne podrozdziału pracy poświęconego Litwie Środkowej zostały przez W. Śleszyńskiego określone na lata 1920–1922. Trafniejsze byłoby chyba użycie dwóch podtytułów: „1. Kolejna próba realizacji koncepcji federacyjnej: październik–grudzień 1920 r. 2. Przygotowania do wcielenia Litwy Środkowej do Rzeczypospolitej”.

Z pewnością W. Śleszyński dysponuje wiedzą, pozwalającą na prawidłową periodyzację wydażeń lat 1918–1922. Cytuję: „Przy powołanym do życia rozkazem Naczelnego Wodza z 9 IX 1920 r. Zarządzie Terenów Przyfrontowych i Etapowych utworzono pod patronatem Komendy Głównej Policji Państwowej Komendę Policji Terenów Przyfrontowych i Etapowych z siedzibą w Konstancynie. Nieformalna zwierzchność Komendy Głównej nad Policją Terenów Przyfrontowych i Etapowych miała podkreślać jej przejściowy charakter, a jednocześnie była przygotowaniem do mającego wkrótce nastąpić całkowitego wchłonięcia jej struktur przez ogólnokrajową Policję Państwową”, s. 88). Niestety zadowala się tą konstatacją. A ona otwiera pole do analizy, a nie kończy temat. Między wrześniem a grudniem 1920 r. wszystko jeszcze się mogło zdarzyć, co pośrednio wynika z tekstu W. Śleszyńskiego. („Na przełomie 1920 i 1921 roku zapoczątkowano zmiany w strukturze organizacyjnej policji na ziemiach północno–wschodnich”, s. 90). Nasuwa się pytanie — dlaczego? Czy dotychczasowy personel służb bezpieczeństwa na terenach okręgów administracyjnych nowogrodzkim, poleskim i wołyńskim nie spełniał kryteriów przyjęcia do służby w szeregach policji zawartych w ustawie z 24 lipca 1919 rozciągniętej od 13 XII 1920 na ww. obszarach? Jakie przyjęto kryteria?

Czy reorganizacja Tymczasowej Komisji Rządzącej była oznaką słabości czy... mądrości politycznej przegrywającej opcji? Może przegrali ci, którzy większą wagę przykładali do kwestii bezpieczeństwa państwa?

Cezury następnych okresów wyodrębnionych przez W. Śleszyńskiego (lata 1921–1925, 1926–1929, 1930–1934, 1935–1939) nie budzą moich najmniejszych zastrzeżeń.

Układ pracy Wojciecha Śleszyńskiego *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno–wschodnich II Rzeczypospolitej* sprawił, iż struktury Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i Litwy Środkowej zostały mechanicznie przez Autora wkomponowane w tok wyводу o kształtowaniu polskiego aparatu administracyjnego, bez żadnych zastrzeżeń. Wydaje się, że z powodu doskonałej znajomości archiwaliów epoki W. Śleszyński, niespostrzeżenie dla samego siebie, przyjął punkt widzenia na historię Dwudziestolecia i ziem północno–wschodnich władz resortu, który był przedmiotem jego badania. A przyjęta przez Niego konstrukcja pracy pozwoliła na uniknięcie zmierzania się z zagadnieniem podstawowego zagrożenia bezpieczeństwa państwa w okresie kształtowania granicy wschodniej.

Nie zgadzam się też z tezą Autora (s. 33), iż koncepcja federacyjna Józefa Piłsudskiego była nie do końca sprecyzowana i opierała się nie tyle na faktycznej potrzebie tworzenia państw narodowych, ile na założeniach militarnych. W moim pojęciu, nie marginalizując spraw militarnych, była to przede wszystkim „sprawa osobista” Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego, o czym bezspornie świadczą chociażby odnaleziony nowy zapis jego *Wykładu wileńskiego* z 1923 roku¹⁸. Sprzeciw budzi również zastosowana wykładnia znaczenia Odezwy Kwietniowej — Śleszyński mówi o poszanowaniu praw ludności miejscowej, a nie o samookreśleniu (plebiscycie). To jest różnica.

Śleszyński doskonale wie kto z kim i o co toczył w tym czasie walkę („Walka toczyła się o najwyższą stawkę, o to, jaki program polityczny ma być realizowany w praktyce”, s. 51). Jego błędem jest nie dostrzeżenie wagi tego problemu dla kwestii w pracy omawianej.

Na stronach swej pracy Autor wyraża opinię, iż Rzeczpospolita przegrała Kresy w wyniku II wojny światowej. Uwzględniwszy poruszone tu przeze mnie wątki, niechybnie doszedłby do wniosku, iż Polska „przegrała Kresy” na przełomie 1919 i 1920 roku.

¹⁸ *Odczyt Marszałka Piłsudskiego wygłoszony 24 sierpnia 1923 roku w Wilnie*, oprac. J. Gierowska-Kałaur, „Przegląd Wschodni”, t. 5: 1998 [druk] 1999, z. 4(20), s. 767–791.